

**KOŚCIELE, KOŚCIELE
CÓŻEŚ MI UCZYNIŁ?**

DOSKONAŁY W CHRYSZTUSIE

„Niech więc będzie wam wiadomo, bracia, że zwiastuje się wam odpuszczenie grzechów przez Niego: Każdy, kto uwierzy, jest przez Niego usprawiedliwiony ze wszystkich, z których nie mogliście zostać usprawiedliwieni w Prawie Mojżeszowym”.(Dz 13,38-39)

*„Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni”.
(Ef 2,4-5)*

Św. Paweł, niestrudzony, gorliwy i odważny Apostoł Ewangelii Chrystusowej głosił nieustannie prawdę o odkupieniu człowieka, o bezgrzeszności jego duszy, o łasce jaką otrzymał i miłosierdziu, którym został on obdarzony. Uwijając się przy dziele budowania pierwotnego, Chrystusowego Kościoła chrześcijańskiego przedstawiał jasno jego cel i fundament:

*„Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, **aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie**”.(Kol 1,28)*

Aby okazać kim uczynił człowieka przez odkupienie Bóg. Okazać, że Bóg mu wybaczył, że dał mu nową tożsamość, nowe życie, że jarzmo grzechu Adama nad nim zostało zerwane, że jest na powrót czystą i doskonałą duszą, żyjącą w zjednoczeniu z Bogiem.

Św. Paweł w pełni przyjął Boże wybaczenie i w pełni pojął jego sens. Poznając prawdę o odkupieniu człowieka, prawdę o ogromie miłosierdzia Bożego i działaniu łaski Bożej poświęcił całe swoje życie

na to, aby budzić wiarę w sercach ludzkich. Aby i inni przejrżeli, aby zaczęli żyć nowym życiem, oddani sercem Bogu i prawdzie.

Aby już nie żyli w niewoli grzechu, bo „nie powinien nad nimi panować, skoro nie są poddani Prawu, lecz łasce”(Rz 6,14) i skoro „do wolności przywrócił nas Chrystus”(Ga 5,1). Aby uwierzyli, że są zdolni już do życia nową naturą, tą doskonałą, zrodzoną z Chrystusowego Ducha. Są zdolni, bo już ją posiadają. Ich nowa tożsamość to NOWY CZŁOWIEK - doskonały w Chrystusie.

To nie jest ta natura emocjonalna, którą człowiek jest obecnie i myśli, że to jest ten nowy. I to nie jest natura, którą można sobie wyobrazić, wymyśleć, stworzyć w sobie za pomocą technik umysłowych. To jest natura z którą człowiek łączy się, gdy uwierzy i przyjmuje odkupienie. Łączy się z nią i już nią jest. Wtedy ma dopiero udział w odkupieniu.

I tak jak teraz jest zjednoczony z obecną swoją naturą, tą cielesną, emocjonalną i w pełni jest z nią utożsamiony, tak gdy naprawdę uwierzy, że został już przez Chrystusa wyzwolony i nie ma grzechu, staje się natychmiast naturą odkupioną, duchową i też w pełni jest z nią utożsamiony. Ale dopiero wtedy czuje, że żyje i jest tak naprawdę sobą. Dopiero wtedy czuje jak bardzo był stłamszony i jak płaskie było jego dotychczasowe poczucie życia. Czuje się jak człowiek, który uwięziony w dusznym i ciasnym pomieszczeniu nagle wy dostał się na świeże powietrze i jest wolny.

W tej naturze człowiek patrzy na świat bez zniekształcenia wyobrażeniami, nie doświadcza udręczających emocji, jest przepełniony wdzięcznością i miłością do Boga, a jego postępowanie

jest zawsze właściwe, jest doskonałe. Bo kieruje nim Duch Chrystusa, a On jest doskonały.

„Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie. Po to właśnie się trudzę walcząc Jego mocą, która potężnie działa we mnie”.(Kol 1,28-29)

Św. Paweł i inni Apostołowie starali się wyrwać uśpionych i nieświadomych ludzi z niewiedzy i przywiązania do grzechu, z systemu faryzejskiej bezowocnej religijności i obudzić świadomość prawdy o wyzwoleniu.

„To wiedzcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu”.(Rz 6,6 -7)

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!”(Ga 5,1)

„Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę”.(Dz 4,33)

Apostołowie sami byli żywym świadectwem obecności w nich Chrystusowego Ducha, żywym świadectwem NOWEGO CZŁOWIEKA, ponieważ uwierzyli Bogu, uwierzyli Chrystusowi, uwierzyli w Jego dzieło. Uwierzyli, że „Bóg wskrzeszając do życia Jezusa Chrystusa, ich także wskrzesił, przywrócił do życia i posadził na wyżynach niebieskich - w Jezusie Chrystusie”(Ef 2,5-6). A gdy uwierzyli, stali się pewni prawdy o odkupieniu, odważni, przepiętni mocą Bożą i

blaskiem Jego światłości. I budowali Kościół Boży, do którego należeli ci, którzy też uwierzyli i przyjmowali Chrystusowego Ducha.

„Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących”.
(Dz 4,32)

I jaki to był Kościół? Był to Kościół ludzi wierzących, o strzelistych jasnych duchach, świadomych odkupienia, posłusznych Bogu, świętych, doskonałych w Chrystusie. Kościół, który rósł w potęgę i Bożą moc. Który odbierał „władcy tego świata”(J 12,31) panowanie nad duszami i ciałami. Który rozrastając się niechybnie doprowadziłby do upadku w tym świecie królestwa ciemności.

Doprowadził by – czyli nie doprowadził?

Nie. Bo jego wzrost został powstrzymany.

„(...) wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę. A wielu pójdzie za ich rozpustą, przez nich zaś droga prawdy będzie obrzucona bluźnierstwami”.
(2P2,1-2)

W 418 roku fundament Kościoła został zmieniony. Na synodzie w Kartaginie wprowadzono zapis nakazujący pod karą ekskomuniki wierzyć, że człowiek nadal rodzi się z grzechem pierworodnym, nakazując w ten sposób wyprzeć się Władcy, który nabył wszystkich ludzi na całym świecie. Zapis, który deptał z nienawiścią i zapalczywością świadomość dzieła Chrystusowego, który nakazał ludziom trzymać się od Niego z daleka, który gardził Bożą łaską. Zapis, który był bezczelnym plunięciem Bogu w twarz i próbą zniweczenia Bożego zamysłu.

Podstawą nauczania nie było już odtąd okazywanie człowieka doskonałym w Chrystusie, ale grzesznikiem obarczonym nadal grzechem pierworodnym i innymi grzechami.

KKK 403 (...) Kościół zawsze nauczał, że (...) skłonność do zła i podleganie śmierci nie są rozumiane bez ich związku z grzechem Adama i faktem, że on **przekazał nam grzech, z którego skutkami rodzimy się wszyscy** i który jest „śmiercią duszy”.

KKK 827 „**Wszyscy członkowie Kościoła(...) muszą uznawać się za grzeszników.** We wszystkich kąkol grzechu jest jeszcze zmieszany z dobrym ziarnem ewangelicznym aż do końca wieków.”

Chrystus do św. Pawła powiedział: *„Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, **abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi**”.*(Dz 26 17-18)

Parafrazując, można by stwierdzić, że w 418 roku do establishmentu kościelnego przemówił inny pan, nakazując zamknąć ludziom oczy, odwrócić od światła do ciemności, od władzy Boga do władzy szatana, aby nie uwierzyli w odkupienie i niewinność swojej duszy i aby nie otrzymali odpuszczenia grzechów i dziedzictwa ze świętymi.

„O, synu diabelski, pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, wrogu wszelkiej sprawiedliwości, czyż nie zaprzestaniesz wykrzywiać prostych dróg Pańskich?”(Dz 13,10)

Człowiekowi zakazano wierzyć w usprawiedliwienie przez Chrystusa, odebrano świadomość odkupienia. Nastąpiło wielkie

trrach! - i przestawiono człowiekowi zwrotnicę na drodze, która prowadziła go prosto do zbawienia. Po szatańsku, z przebiegłością zakręcono i zamącono prawdą Bożą tak, aby wydawało się że nią jest, ale nią nie była.

(Patrz: „Zapis Kartagiński – analiza psychologiczna”, „Trzy zdania, które wstrząsnęły światem”.)

Ucichła radość z wyzwolenia i wskrzeszenia człowieka.

Nakazano mu być wpatrzonym w Chrystusa Ukrzyżowanego, w Jego cierpienie, co jednocześnie bez zrozumienia w pełni duchowego sensu Jego śmierci, powodowało tylko wpędzenie człowieka w przytłaczające i niekończące się poczucie winy. Sprowadzono dzieło Chrystusa do udręczenia Jego ciała i do tego, że zawisł na Krzyżu. Że umarł za nas – ale czy człowiek pojmuje w swoim jestestwie, co to oznacza? Dla niego osobiście, co to oznacza?

Że wraz ze śmiercią Chrystusa, umarła jego grzeszna stara natura duchowa, jego duch będący po upadku rajskim we władzy szatana umarł i nie ma już szatan na niego wpływu? Czy zdaje sobie z tego sprawę, że otrzymał innego Ducha, Chrystusowego Ducha i może żyć w Nim?

A gdzie radość zmartwychwstania? Żeśmy „razem z Nim powstali z martwych”(Kol 3,1) „jako ci którzy ze śmierci przeszli do życia”(Rz 6,13). Że nas „razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie”?(Ef2,6). Z aktu Zmartwychwstania, aktu o ogromnych duchowych, radosnych konsekwencjach dla całej ludzkości, pozostały w świadomości człowieka jedynie rezurekcyjne dzwony i zwyczaj święcenia koszyczka z jedzeniem.

Czy ktokolwiek z dzisiejszych chrześcijan jest świadomy, co uczynił mu Chrystus? Nie, czy wie że Chrystus go odkupił, tylko czy to stało się w nim prawdą? Czy rzeczywiście przyjął Jego usprawiedliwienie, czy rzeczywiście przenika go obecność Chrystusowego Ducha?

I jaka byłaby reakcja, gdyby tak naprawdę dotarł do niego sens tego pytania?

Spuszczona głowa, wymowne milczenie, smutek i rozpacz w sercu, przygnębienie i bezradność. - Kościele, kościele cóżeś mi uczynił?

- No cóż. Odebrałem ci świadomość człowieka odkupionego i wolnego od grzechów duszy, a zbudowałem świadomość grzesznika. Po co ci być wolnym, niewola jest dla ciebie lepsza. Czy źle ci w tej niewoli? Zobacz jak sobie dobrze razem żyjemy.

- Kościele, kościele cóżeś mi uczynił!?

GRZESZNIK

Smutna to prawda, ale przez stulecia swojej działalności kościoł od 418 roku z powodzeniem, niemalże z korzeniami wydarł z serca człowieka wiarę w odkupienie i wykorzystał świadomość człowieka do zbudowania w nim tożsamości grzesznika i zatrzymania go w starej grzesznej naturze. Odwrotnie niż Apostołowie. Oni trudzili się, aby ludzie pozostawili już tożsamość grzesznika, a przyjęli wolność, przyjęli tożsamość synów Bożych. Aby stali się świadomi bezgrzeszności duszy i będąc w pełni świadomymi synami Bożymi pokonywali grzechy ciała, przywracając je do świętości. Aby kroczyli zwycięsko w Bożej mocy. Aby triumfowała w człowieku chwała Boża, a nie zniewalający grzech ciała.

W 418 roku poprzez zapis kartagiński oficjalnie zamknięto kościół chrześcijan odkupionych i doskonałych w Chrystusie i utworzono nowy - kościół niewierzących, kościół grzeszników.

Od tamtej pory systematycznie i nieustannie zaczęła być w człowieku umacniana tożsamość grzesznika. Gdy człowiek staje się dziś chrześcijaninem zostaje zakuty w dyby winy i dźwiga na swoich barkach ogromny ciężar grzechów przypisywanych swojej duszy i ciężko mu się podnieść. Jest przytłoczony, przygnieciony, spętany przez ciągłe oskarżanie się. Musi ciągle powtarzać: „Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni”, „Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”. To są przewodnie motta jego wiary, a właściwie niewiary.

I nie mówimy tu o pokornej postawie serca człowieka, który uświadomił sobie swoje oddalenie od Boga i pragnie nawrócenia, ale o wielowiekowym programowaniu kształtującym w człowieku zniekształcone sumienie i tożsamość, o programowaniu które oddziałując podprogowo z przestrzeni podświadomej nie pozwala mu na odnalezienie prawdy.

Nie chodzi też o to, że człowiek ma wiedzieć, że nie ma grzechu i dlatego może robić wszystko co chce, bo wszystko jest dozwolone, i sam sobie jest panem. Ta niby wolność nie ma nic wspólnego z wolnością Chrystusową. To jest diabelskie działanie. Jest umacnianiem człowieka w ciemności duchowej, jest czynieniem zeń niewolnika sił ciemności.

Chodzi o świadomość bezgrzeszności duszy, która wynika z wiary i przyjęcia odkupienia, i która otwiera drogę do zbawienia. Odkupienie uczyniło człowieka ponownie zdolnym do jednoczenia się z Duchem

Bożym, by przez wiarę i ufność Bogu trwać w Nim i służyć Mu, choć w Jego ciele nadal działa prawo grzechu.

„Albowiem wewnętrzny człowiek ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach”.(Rz 7, 22 – 23)

Świadomość bezgrzeszności duszy pozwala człowiekowi wewnętrznie już teraz na życie bez lęku przed Bogiem, na zanurzanie się w Jego miłości i nieograniczone czerpanie z Jego łaski. Pozwala mu już teraz żyć owocami Ducha Świętego, bo ma taką możliwość.

„Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”. (Ga 5,22-23)

A gdy czuje się grzesznikiem i jest o tym przekonany, to sumienie zabrania mu przyjąć dar uniewinnienia i wolności, dar życia w miłującej jedności z Bogiem, ale umacnia go w lęku przed Nim i poczuciu niegodności.

Należąc do kościoła grzeszników trudno się z takiego stanu otrząsnąć. Z poszukiwania grzechów uczyniono drogę do Boga, drogę do zbawienia, choć nie jest to możliwe.

Bo Niebo otwarte jest dla tych, którzy uwierzyli w czystość i niewinność swojej duszy, a nie dla tych, którzy w to nieustannie wątpią i nieustannie szukają w duszy grzechów.

„Bo Królestwo Boże to (...) sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17), a one są udziałem NOWEGO CZŁOWIEKA, który nie dręczy się grzechami, ale raduje się już z chwały Bożej w nim.

Jego świadomość przebywa na wysokościach niebiańskich, a nie w otchłaniach ciemności. Nie walczy z grzechem ciała, który w sobie

dostrzega, ale zanurza się w miłości Boga, który sam swoją mocą go z niego wydobywa. A jego duch przepelniony światłością Boga nieustannie umacnia się i „pnie się w górę”.

A kościół nieustannie naucza o grzechu duszy, który stał się podstawą swoistej „wymiany handlowej” i uzależnienia ludzi od kościoła – wy macie grzechy duszy, a my dajemy odpuszczenie tych grzechów. Dlatego: Pamiętajcie, pamiętajcie o grzechu. Nie wolno wam go tracić z oczu. Jest bardzo niebezpieczny i potężny. Ma władzę nad wami i szatan ma władzę nad wami i bez naszej pomocy nic nie możecie z tym zrobić. My możemy was uratować i jeśli do nas przyjdziecie, to uratujecie swoje dusze. Jeśli nie przyjdziecie, to należycie do szatana. Musicie znaleźć grzechy, abyśmy mogli je wam odpuścić, bo wtedy wasza dusza będzie czysta i możecie zostać zbawieni. Jeśli oskarżycie swoją duszę, to zostanie dzięki nam oczyszczona. Im bardziej oskarżycie, tym bardziej będzie oczyszczona. Im więcej grzechów znajdziecie w duszy, tym dokładniejsze będzie jej oczyszczenie.

Ale jest to nieprawda.

Przed odkupieniem grzech panował w duszy i w ciele.

Po odkupieniu grzech panuje w ciele, ale w duszy nie.

Po odkupieniu Chrystus jest stróżem naszych dusz, więc jak może być w niej grzech, jakże On mógłby prowadzić naszą duszę do złego?!

„On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych”.
(1P 2,24-25)

Nie można poczytywać po odkupieniu, grzechów ciała duszy, tak jakby Chrystus nic nie uczynił. Nie można mówić, że się nie stało jak się stało. Nie można negować dzieła Boga dla nas, nie można Chrystusowi odbierać Jego chwały. Wolność i czystość naszej duszy jest tylko Jego zasługą i uczynił to raz na zawsze.

„W Nim mamy odkupienie przez Jego Krew”.(Ef 1,7)

*„To bowiem **uczynił raz na zawsze**, ofiarując samego siebie”.
(Hbr 7,27)*

*„...Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką - to jest nie na tym świecie - uczyniony przybytek (...) lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy **wieczne odkupienie**”. (Hbr 9,11-13)*

A kościół spowiedź ustanowił jako antidotum na oczyszczenie duszy. Nic nie wiadomo o tym, aby komukolwiek spowiadał się św. Jan, św. Piotr, św. Tomasz, św. Filip i inni Apostołowie. A komu spowiadał się św. Paweł, który zaraz po nawróceniu wyjechał na misje i przebywał na nich sam przez wiele lat? A przecież Chrystus nieustannie objawiał mu swoje tajemnice, bo był godny Jego tajemnic. Bo uwierzył i żył świadomością, że jest doskonały w Chrystusie.

Obowiązek regularnej spowiedzi został ustanowiony przez kościół w 1215 roku przez IV Sobór Laterański. W praktyce oznaczało to umocnienie pozycji kościoła i jego władzy nad ludem.

Spowiedź i wyznanie grzechów pomaga człowiekowi w taki sposób, że jest barierą dla poczucia winy, które mogłoby powstrzymać go przed przyjmowaniem łaski Bożej, uspakaja też sumienie człowieka i poprawia jego samopoczucie, ale nie przemienia duchowo zgodnie z prawdą odkupienia. Dlatego ciągle powraca on z

tymi samymi grzechami. Niekiedy dotrze do serca człowieka na moment świadomość Bożego wybaczenia, ale rozniecony ogień miłości i wdzięczności Bogu szybko zostaje zdławiony przez powrót do kierunku poszukiwania kolejnych grzechów i podjęcia na nowo syzyfowej, daremnej pracy oczyszczenia swojej duszy, tak jak został nauczony.

- Szukaj, szukaj grzechów, dokładne ze szczegółami, trop je jak doskonały myśliwski pies. Węsz i poluj. Nie ustawaj....Im więcej znajdziesz grzechów, tym lepiej. I jak je odnajdziesz, to wiedz, że tym jesteś. Tym strasznym grzesznikiem, który ma tak brudną duszę i jest tak niegodny przed Bogiem. To nieprawda, że Chrystus cię odkupił i nie masz grzechów w swojej duszy, przecież je widzisz. To nieprawda, że masz postępować „wedle wiary, a nie wedle widzenia”. Postępuj wedle widzenia. To nieprawda, że „nie jesteś już poddany Prawu, lecz łasce”(Rz 6,14). Trzymaj się Prawa, bo ono ci pokazuje, że masz grzech i gdzie on jest. To nieprawda, że „*zerwaliście więzy z Chrystusem; wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski*”(Ga 5,4). Jeśli uwierzysz, że nie masz grzechów, to dopiero będziesz potępionym grzesznikiem.

I tak człowiek zostaje odsunięty od właściwego zdążania ku Bogu. Wryta w niego do samych trzewi świadomość bycia grzesznikiem mocno trzyma go w swoich kleszczach, a człowiek staje się jej więźniem. Musi się czuć grzesznikiem, bo w przeciwnym razie będzie się czuł jeszcze większym grzesznikiem.

Bo gdy przestaje się oskarżać, sumienie udręcza go z całą mocą. Czuje się winny wobec Boga, czuje się zły, czuje że postępuje niewłaściwie. Nacierają na niego z przemocą wewnętrzne słowa: Nie waż się uwierzyć Chrystusowi, że On uwolnił cię już z grzechów twojej

duszy. To nie jest od Boga. Nie wolno ci tak myśleć. To jest kuszenie, to jest zwiedzenie, to jest nieprawda. Nie patrz w tamtą stronę, bądź głuchy i ślepy, nie daj się zwieść. Jeśli uwierzysz inaczej niż naucza kościół, to za to jest kara.

I w rezultacie człowiek boi się uwierzyć Ewangelii i Apostołom, bo za to jest kara. Boi się uwierzyć, że Bóg Ojciec Wszechmogący nas wyzwolił i nasza dusza jest czysta i doskonała, bo za to jest kara. Boi się uwierzyć, że *„Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia”(Ef 4,5)*, bo za to jest kara. Boi się uwierzyć, że *„chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie”(Rz 5,11)*, bo za to jest kara. Kara, kara, kara...

I co człowiek odczuwa? Lęk, lęk, lęk...Sens tych słów nie dociera do niego, a w wewnętrznej naturze występuje wstrząs, popłoch, panika i obeszładniający strach. I dopiero ponowne skupienie się na samooskarżaniu się, na uchwyceniu się świadomości, że jest grzesznikiem uspakaja jego rozdygotane serce, rozhisteryzowane sumienie i przynosi mu ulgę. Czuje się znów we właściwym miejscu. W miejscu ciemności.

Czuje się dobrze, gdy porzuca Prawdę. To przerażające, ale tak jest.

Tak bardzo została wykrzywiona prosta droga Pańska, że człowiek kompletnie zatracił świadomość gdzie jest światłość, a gdzie jest ciemność. Lęk przed karą sparaliżował go duchowo, uczynił biernym i spowodował, że *„jego uszy stępały i oczy swe zamknął,*

żeby oczami nie widział ani uszami nie słyszał, ani swym sercem nie rozumiał”(Mt 13,15).

I żyjąc w świadomości grzesznika nie może wzrastać duchowo, ponieważ jego świadomość jest związana z naturą cielesną. A właściwy wzrost duchowy jest tylko wtedy, gdy jest naturą duchową. Wtedy wzrasta w Duchu i prawdzie. Wtedy „oddaje Bogu cześć w Duchu i prawdzie, a takich czcicieli chce mieć Bóg” (J 4,24).

Świadomość bezgrzeszności duszy otwiera dopiero w człowieku łączność z tą naturą duchową, naturą życia wiecznego i nieśmiertelności. Naturą zdolną do miażdżenia głowy szatanowi.

I ci którzy uwierzyli w odkupienie duszy, przyjęli wybaczenie Ojca, uwierzyli, że „zmazana ich wina i zgładzony ich grzech”(Iz 6,7), stają się napełnieni Duchem Bożym. To że przyjmują Chrystusowego Ducha nie oznacza, że zostali pozbawieni grzechów ciała. One nadal istnieją w nich, ale ich nie zniewalają. Oni mogą już teraz przejawiać doskonałość, bo doskonałość płynie z Chrystusowego Ducha. Bo dobro nie wynika z nich, ale wynika z Chrystusa. Mogą być świętymi, pomimo grzechu w ciele. Bo są już odrębną istotą.

Oni są Potomstwem Niewiasty. Oni są synami Bożymi. Oni wzrastają ku coraz większej doskonałości i Pełni, pokonując grzechy ciała przez nieustanne poddanie łasce Bożej. Ufni, wyzbyci własnych starań i wysiłków naprawiania siebie *„wpatrują się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego coraz bardziej jaśniejąc, upodabniają się do Jego obrazu”*.(2Kor 3,19)

A ci, którzy czują się grzesznikami są nadal naturą cielesną. Przez usilne starania kontrolowania swojego postępowania starają się naprawić naturę cielesną. Starają się zmienić siebie własną pracą i

wysiłkiem. Ale pozostają świadomością nadal w tym samym miejscu, w miejscu śmierci duszy, ponieważ nie przyjęli życia. Choć ich postępowanie zewnętrzne czasem zmienia się na lepsze, to jest to zmiana powierzchowna. Bo jest to tylko kontrolowane zło. Bo ich duch pozostaje nadal ten sam. Nadal ten sam zły duch.

„Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy”.(Rz 8,9)

Budując nieustannie w człowieku tożsamość grzesznika kościół powoduje, że nie ma on Ducha Chrystusowego i do Niego nie należy. I nie pokazuje mu drogi wyjścia, aby mógł Go przyjąć i żyć według Ducha. Wprost przeciwnie, pilnuje aby nigdy wyjścia nie poznał, aby nawet nie szukał, aby nieustannie borykał się walcząc z grzechem w ciele i oceniał siebie na tej podstawie. Czyli aby nieustannie odczuwał jak wielkim jest grzesznikiem, a nie jak bardzo umiłował Go Bóg i co dla Niego uczynił.

I człowiek nie wzrasta w świadomości odkupienia, nawet nie pojmuje co to dla niego oznacza, wręcz obawia się spoglądać w tamtą stronę. Nie pojmuje też odrębności natury cielesnej i duchowej. Wzrok ma utkwiony w swój grzech, który determinuje jego pojmowanie, myślenie, czucie. Nie rozróżnia, że to jest grzech natury cielesnej, a on prawdziwy nią nie jest. Że on jest odrębnym wewnętrznym człowiekiem, który nie ma grzechu.

„Jeśli więc kto pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To co dawne minęło, a oto stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą (...) nie poczytując ludziom ich grzechów”. (2Kor 5, 17-19)

I na tej świadomości powinien być człowiek wewnętrznie skupiony i trwać w nowej tożsamości czyli pozostawać w Chrystusie, i Jego mocą zwalczać grzechy ciała. Bo został odkupiony by być Bożym wojownikiem, a nie grzesznikiem. By być NOWYM CZŁOWIEKIEM, a nie ciągle starym, jakby nie został przez Chrystusa wyzwolony.

Religijność jest naprawianiem starego człowieka, ale człowiek nigdy sam siebie nie naprawi. To tylko Bóg może to uczynić. Człowiek nie ma naprawiać starego człowieka, tylko stać się nowym przez wiarę w to co uczynił Bóg, co uczynił Chrystus i pokorne poddanie się mocy Jego Ducha.

A umacnianie człowieka w tym, że jest grzesznikiem, powoduje że nie wierzy on, że jego grzeszna natura została uśmiercona i otrzymał nowe życie. Wprost przeciwnie, celebryje więź z tą naturą, a o nowym życiu nie wie, nie pamięta, nie pojmuje. To jest coś hen, hen daleko od niego, odległe, nieosiągalne, abstrakcyjne, nierzeczywiste. I tak zamiast być zwycięskim synem Bożym, pozostaje starym człowiekiem, uciemionym, zniewolonym przez grzechy ciała, marzącym o Niebie i czekającym na śmierć.

Budowana w człowieku przez wieki skrupulatnie tożsamość grzesznika stała się barierą oddzielającą człowieka od więzi z Bożą naturą w nim, stała się wręcz skuteczną twierdzą warowną i tarczą przed Bogiem. Nie pozwala człowiekowi przyjąć chwały Bożej. Nie pozwala przyjąć Chrystusowego Ducha, nie pozwala by Chrystus w Nim nieustannie istniał.

I jest jeszcze jeden aspekt

Grzech pierworodny spowodował cierpienie duszy. Oderwał duszę od Boga, a to jest niewyobrażalny ból i cierpienie. Utrata miłości, rozłąka, samotność, utrata życia. Chrystus uwolnił człowieka od

grzechu, przyczyny cierpienia. Przywrócił do jedności z Ojcem, do radości, ogromnej radości którą płynie z pojednania z Nim. Bo tylko w tej jedności jest ukojenie, jest życie.

A kościół nie pozwolił na to ukojenie, bo przez wprowadzenie zapisu kartagińskiego i nieustanne więzienie w świadomości grzesznika spowodował, że człowiek pozostał w rozłące duchowej, i skazał go na życie w cierpieniu...

- Kościele, kościele cóżeś mi uczynił!?

Postscriptum

Człowiek nadal może uwierzyć.

Kościół Chrystusowy nadal istnieje.

On nie jest instytucją.

Jest życiem według Ducha.

Październik 2021